WYDANIE A

Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

Rok XXI. **Kraków, sobota 23 kwietnia 1938** **Nr. 111**

NOWY DZIENNIK

WYDANIE 10 WIECZORNE

Kandydaci na premiera: min. Poniatowski i wiceprem. Kwiatkowski

Warszawa, 23. 4. W kołach politycznych znów pojawiły się pogłoski o zmianie rządu. Mówi się mianowicie o dwóch możliwościach. Jedna z nich miałaby polegać na objęciu szefostwa rządu przez min. Poniatowskiego, według drugiej zaś stanowisko to miałby objąć wicepremier Kwiatkowski. W obu wypadkach zmiany dotyczyłyby niemal wyłącznie osoby premiera, przy czym w pierwszym wypadku na stanowisku ministra rolnictwa p. Poniatowski byłby zastąpiony przez p. Krzyczkowskiego, swego obecnego szefa gabinetu.

W wypadku drugim p. Kwiatkowski miałby zachować ogólne kierownictwo polityki gospodarczej.

W obu wypadkach gen. Sławoj-Składkowski miałby pozostać na stanowisku ministra spraw wewnętrznych.

Pogłoski te notujemy z obowiązku dziennikarskiego.

Dalszy etap prac dyplomacji:

PAKT CZTERECH MOCARSTW Z UDZIAŁEM POLSKI

Paryż, 23. 4. (A) Rozmowy francusko - włoskie, prowadzone w Rzymie, wyszły już ze stadium przygotowawczego i, według powszechnego mniemania tutejszych kół politycznych, potoczą się w tak szybkim tempie, że jeszcze przed sesją Rady Ligi ustalony będzie ostateczny tekst układu, którego podpisanie nastąpi po sesji, t. j. po załatwieniu w Genewie kwestii abisyńskiej. Jedyną poważniejszą trudnością, jaka wysunie się w czasie rokowań, będzie problemat antyfaszystowskiej działalności emigrantów włoskich we Francji oraz propagandy francuskiej prasy lewicowej. Przypuszcza się jednak, że porozumienie da się osiągnąć na płaszczyźnie ustępstw dla mniejszości włoskiej w Tunisie.

Ponieważ pozytywne wyniki pertraktacji nie ulegają wątpliwości, przeto w tutejszym świecie politycznym oraz na łamach prasy snuje się już przypuszczenia na temat dalszych konsekwencyj paktów angielsko i francusko - włoskiego. Sądzi się mianowicie, iż Anglia wystąpi następnie z inicjatywą podjęcia rozmów z Niemcami i przypomina próby, dokonywane w tym kierunku aż do Anschlussu austriackiego, zarówno ze strony angielskiej, jak i francuskiej.

Na porządek dzienny powrócić musi zagadnienie paktu czterech, rozszerzonego ewentualnie przez udział Polski. W związku z tym daje się tu obecnie zauważyć duże zainteresowanie nastrojami, panującymi w tej kwestii w Polsce. Cała prasa z „Temps" na czele podaje też głosy dzienników polskich, podkreślające konieczność uczestnictwa Polski w koncercie mocarstw. Pewne zdziwienie wywołują przy tym komentarze jednego z organów rządowych, potępiając międzynarodową politykę Włoch, gdyż istnieje tu przeświadczenie, że właśnie Włochy popierać będą żądania Polski w kwestii ewentualnego paktu pięciu, a z drugiej strony uważa się za rzecz pewną, że Polska na nadchodzącej sesji genewskiej poprze inicjatywę zlikwidowania zagadnienia etiopskiego.

Min. Hore Belisha w Paryżu

Paryż 23. 4. Brytyjski minister wojny Hore Belisha zatrzyma się w niedzielę w Paryżu w drodze powrotnej z Rzymu. Premier Daladier wyda na jego cześć oficjalny bankiet.

Dwa Z. M. P. przy pracy w terenie

Nowy konflikt na froncie młodzieżowym O. Z. N.

Warszawa, 23. 4. W „Kurierze Polskim" czytamy: Wojenka w Związku Młodej Polski przeniosła się z Warszawy w teren. Z kwatery głównej ZMP. p. Jerzego Rutkowskiego, mieszczącej się teraz na Pradze, wyjechali na prowincję wszyscy czołowi działacze, łącznie z „führerem". Kwatera główna mieści się w 2 pokojach, które strzeżone są przez dyżurnych z drużyny ochronnej.

W kraj wyjechali również działacze ZMP. mjr. Galinata. Szczególną ruchliwość objawia przy tym zastępca p. majora „wice-führer" Puziewicz, który w Poznaniu odbył „odprawę" kierowników placówek ZMP. okręgu poznańskiego. Przed wyjazdem do Poznania p. Puziewicz nie zaniedbał rozesłać do prasy następującego pisma odręcznego:

„Nieprawdą jest, jakobym podpisał deklarację, złożoną przez p. Rutkowskiego w OZN., a natomiast prawdą jest, że tej deklaracji nie podpisałem".

Należy się spodziewać, że to wyjaśnienie zastępcy mjr. Galinata spotka się z jakimś objaśnieniem ze strony „führera" Rutkowskiego.

Urzędowy PAT i inne pół — i ćwierćoficjalne agencje meldują o posłuszeństwie placówek ZMP. w Lidzie, Mołodecznie, Wilejce, Głębokiem, a może i gdzieindziej dla mjr. Galinata. Natomiast informacje prywatne twierdzą, że bunt w ZMP. posiada na prowincji przeważnie ten skutek, iż większość „Młodych Polaków" opuszcza w ogóle szeregi tej organizacji, nie opowiadając się ani po jednej, ani po drugiej stronie.

* * *

Konflikt w ZMP. jest jeszcze w pełnym toku, a mjr. Galinat popadł w charakterze szefa Służby Młodych OZN. w nowy zatarg, tym razem z Organizacją Młodzieży Pracującej (opiekun płk. Jur-Gorzechowski).

Pomysł mjr. Galinata, aby na terenie młodzieży robotniczej montować nową organizację pod nazwą „pionierów OZN.", spotkał się z ostrym sprzeciwem kierowników O. M. P.

Władze O.M.P. zwróciły się do „Służby Młodych" z żądaniem zaniechania organizowania „pionierów", zastrzegając, że w wypadku nie wyświetlenia sprawy do dnia 5 maja 1938 r., Organizacja Młodzieży Pracującej wyciągnie z tego konsekwencje.

Brzmi to jak ultimatum. P. mjr. Galinat ma wyjątkowe szczęście do dekompozycji w akcji konsolidacyjnej.

„Czy Francja powinna się bić za Czechów?"...

Atak francuskiego pisma prawicowego przeciw prez. Beneszowi

Paryż. 23. 4. (A) Tygodnik narodowy „Gringoire" reprezentujący poglądy grupy zbliżonej do b. prem. Tardieu, umieścił na pierwszej stronie wielki artykuł pt. „Czy Francuzi powinni się bić za Czechów". — „Gringoire" stwierdza, że w obliczu komplikacji, w które masoneria francuska chce wplątać Francję w obronie Czechosłowacji, należy podać analizie sprawę czeską. „Gringoire" oświadcza że nie ma narodu czechosłowackiego, lecz że Czechosłowacja jest zlepkiem Czechów, Słowaków, Niemców, Rusinów, Węgrów i Polaków. Jest to sztuczny twór polityczny bez możności życia, rozwoju i obrony. O ile chodzi o sytuację międzynarodową, to jak stwierdza pismo, pozycja Czech jest tragiczna, gdyż nie mogą oni liczyć ani na pomoc Francji, ani też na pomoc Sowietów. Wbrew pozorom demokracji — Czechosłowacja była i jest rządzona w sposób najbardziej autokratyczny przez drobną grupę ludzi. Jako przykład cytuje on prześladowanie mniejszości narodowych, zamieszkujących Czechosłowację. Autor artykułu uzasadnia następnie, iż cała sympatia lewicy francuskiej dla Czechosłowacji opiera się tylko na węzłach, łączących masonerię francuską z masonerią czeską z prezydentem Beneszem na czele — który rządzi w sposób dyktatorski republiką czechosłowacką. Czechy — oświadcza „Gringoire" — nie mogą popełnić już więcej żadnego błędu, a tymczasem p. Benesz od 20 lat popełniał jeden błąd polityczny za drugim. P. Benesz przeciwstawił się restauracji Habsburgów, a w r. 1920 sprzeciwił się przesłaniu amunicji dla Polski. Polska nie zapomniała tego faktu. P. Benesz wysunął następnie koncepcję sojuszu z Sowietami, który tak ułatwił grę Niemcom. P. Benesz przez wiele lat posiadał duże wpływy we francuskim ministerstwie spraw zagranicznych i w prasie francuskiej. On to był również patronem paktomanii, która doprowadziła Francję do tego stanu, w jakim się obecnie znajduje. „Gringoire" kończy stwierdzeniem, że Francja nie będzie się bić za p. Benesza, tak, jak nie chciała się bić za negusa abisyńskiego, ani za p. Negrina.

Ofensywa Niemców sudeckich

Berlin, 23. 4. Po manifestacjach plebiscytowych oraz uroczystościach, związanych z urodzinami kanclerza Hitlera, które były pewnego rodzaju „peredyszką polityczną", sfery decydujące zwróciły się ku najbliższym zadaniom niemieckiej polityki zagranicznej, za które uważa się tu problemat Niemców sudeckich. Wyrazem tych wznowionych zainteresowań jest postawa prasy, która poczyna znowu roztrząsać sprawy nie tylko Niemców sudeckich, ale w ogóle położenie wewnętrzne i sytuację międzynarodową Republiki Czechosłowackiej.

„Frankfurter Zeitung" w artykule redakcyjnym zajęła się analizą artykułów, dotyczących stosunków Francji do Czechosłowacji, jakie ukazywały się w paryskim „Temps", ostrzegając Francję przed — zdaniem dziennika — zgubnym wpływem do automatycznego działania sojuszów i lekceważeniem zbawiennych rad prof. Barthlémy.

Piątkowy „Angriff", organ sfer partyjnych, jest niemal w całości numerem czeskim, przynosi bowiem na 3-ch stronach pełny przedruk artykułów „Gringoire: „Czy Francuzi mają się bić za Czechów". 600 tysięcy Francuzów — mówi „der Angriff" — czytając „Gringoire" zastanawia się nad tym problematem, od rozstrzygnięcia którego tak wiele zależy.

Ten sam dziennik donosi z Pragi o mającym się odbyć w sobotę i niedzielę wielkim kongresie Niemców sudeckich, który swoją donosłością ma przewyższyć wszystkie dotychczasowe manifestacje niemieckie. Dziennik zapowiada również że na zlocie tym przemawiać będzie Konrad Henlein w imieniu zjednoczonej ludności niemieckiej w Czechosłowacji. Wysunie on szereg żądań pod adresem Pragi. Stanowić one mają — zdaniem „Angriffu" — minimalne postulaty, których lojalnie wypełnienie może zaspokoić Niemców sudeckich.

„Mała autonomia" dla Niemców i Słowaków

Berlin 23. 4. „Berliner Tageblatt" donosi z Paryża, iż rząd praski poinformował Quai d'Orsay o projektach ustaw mniejszościowych, zwanych przez Czechów „małą autonomią" dla Niemców i Słowaków. Chociaż tekst dokładny tych projektów nie jest jeszcze znany, dziennik wyraża wątpliwość, czy to kompromisowe załatwienie palących zagadnień mniejszościowych zadowoli jakąkolwiek z tych grup.

Ostrzegawcze defilady policji
po wsiach w Małopolsce

W okresie świąt Wielkanocnych przybyły na teren powiatów tarnowskiego, brzozowskiego, brzeskiego, przeworskiego, jarosławskiego silne oddziały policyjne w kolumnach samochodowych, które przejeżdżały przez szeregi wsi.

Pojawienie się oddziałów policyjnych w pełnym uzbrojeniu wywołało duże zaciekawienie wśród ludności i stało się przedmiotem licznych komentarzy.

W pewnych kołach interpretują zjawienie się oddziałów policyjnych, jako ostrzegawczą akcję prewencyjną, która ma na celu zapobieżenie ewentualnym próbom zakłócenia porządku publicznego.

—oo—

B. starosta Rogacki skazany w apelacji

Warszawa 23. 4. Sąd apelacyjny w Warszawie rozważał sprawę b. starosty z Rawy Mazowieckiej, dr Eugeniusza Rogackiego, obwinionego o 10 nadużyć w łącznej kwocie ponad 4000 zł. Akt oskarżenia zarzucał b. staroście pobieranie pieniędzy z kasy bez wylicznia się, używanie benzyny do prywatnych przejazdów i inne wykroczenia oraz niewłaściwości.

Oskarżony, który pokrył niedobory, tłumaczył się, iż pieniądze wydał na reprezentację i na cele przedwyborcze. Opinii nie miał złej, uważano tylko iż postępuje lekkomyślnie i prowadzi złą gospodarkę.

Sąd w Piotrkowie skazał Rogackiego na 3 lata więzienia i pozbawienie praw na 5 lat. Od wyroku tego apelował oskarżony i prokurator. W apelacji bronił b. starostę adw. Szurlej.

Sąd apelacyjny oddalił apelację prokuratorską, uniewinnił Rogackiego z 7 zarzutów i zagodził mu karę do 2 lat więzienia.

Próba powstania arabskiego w Maroku hiszpańskim

Casablanca, 23. 4. Z Tangeru donoszą: W Tetuanie (stolica Maroka hiszpańskiego) wykryto znakomicie zakonspirowany spisek t. zw. młodoarabskiego niepodległościowego ruchu.

Spisek ten ogarnął pewne koła notablów arabskich, mających głównie swe wpływy wśród plemion Riffenów południowego Rifu i prowadzących w swoim czasie zaciekłe walki pod wodzą Ab del Krima .Spiskowcy dążyli do wzniecenia powstania przeciwko władzom hiszpańskim. Spiskowcy byli w ścisłym kontakcie z Abdel Krimem, będącym obecnie na przymusowym osiedleniu w Mogadorze.

Władze dokonały szeregu aresztowań. Spiskowcy zdołali częściowo zbiec do Tangeru, w którym znajdowali się sympatycy omawianego ruchu.

Studenci SGGW. kradli mikroskopy i trujące substancje!

Warszawa, 23. 4. (A) W Sądzie Okręgowym rozpoczął się dziś sensacyjny proces o systematyczne wykradanie przyrządów naukowych z zakładów Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego. Kradzieży dopuszczali się dwaj słuchacze SGGW.: Sampławski i Jabłoński, którzy m. in. wynieśli ze Szkoły w teczkach trzynaście mikroskopów wartości ponad 10 tysięcy złotych. Skradzione przedmioty sprzedawali paserom. Na ślad kradzieży wpadły władze dnia 1. maja ub. r., kiedy dozorca spłoszył w jednej z pracowni Szkoły osobników, którzy usiłowali wykraść próbówki, zawierające kurarę, śmiertelną truciznę, porażającą nerwy. W toku dochodzeń okazało się, że inspiratorem tych kradzieży był niejaki Tadeusz Kempa, osobnik karany za przekroczenia dewizowe i szpiegostwo. Miał on namówić obu wspomnianych studentów, by dostarczyli mu trucizny, potrzebnej do ubezwładnienia krewnego, celem wyłudzenia od niego większej gotówki. Prócz obu studentów i Kempy, odpowiadają przed Sądem dwaj paserzy. — Rozprawa trwa.

Układ brytyjsko-irlandzki

Londyn, 23. 4. (L) Reuter donosi, że rokowania angielsko - irlandzkie zostały zakończone pomyślnie. Podpisanie układu nastąpi dnia 25 b. m. po śniadaniu, wydanym przez Chamberlaina na cześć delegacji irlandzkiej pod przewodnictwem de Valery, który przybywa do Londynu w niedzielę. Treść układu będzie ogłoszona 26 b. m.

Nowy układ dotyczy zagadnień handlowych, finansowych oraz spraw obrony. Rząd irlandzki zgadza się brać udział w wydatkach na obronę w ścisłym porozumieniu z rządem brytyjskim. W. Brytania ze swej strony zgadza się na wycofanie garnizonów brytyjskich z niektórych ufortyfikowanych miejscowości Irlandii. Zagadnienie podziału administracyjnego Irlandii nie jest w układzie poruszone, chociaż tendencją umowy jest ściślejsze zespolenie obu części wyspy.

Stu pielgrzymów umiera każdego dnia na cholerę

Delhi, 23. 4. PAT. Po zakończeniu uroczystych obrzędów święta Kumbhamela wybuchła w miejscowości Hardwar (zjednoczone prowincje Indii) epidemia cholery. Wśród przybyłych ze wszystkich stron kraju pielgrzymów, umiera przeciętnie dziennie sto osób.

Ile osób podpada ustawom norymberskim

Berlin. 23. 4. PAT. Urząd dla spraw polityki rasowej przeprowadził obliczenia, mające na celu ustalenie liczby osób, wobec których mają zastosowanie ustawy norymberskie (kodeks cywilny i ustawa o ochronie krwi). — Według obliczeń w r. 1816, zamieszkiwało na terenie Rzeszy 214.000 osób wyznania mojżeszowego. Jeżeli przyjąć, że Żydzi rozmnażają się na równi z resztą ludności Rzeszy, liczba ich dziś osiąga 650.000. Po dodaniu imigracji można ustalić liczbę Żydów w Rzeszy na 800.000 (?) Ogólną liczbę dziś żyjących Żydów półkrwi oblicza referent na 210.000, mieszkańców zaś ćwierćkrwi na 80.000. Liczbę Żydów wyznania mojżeszowego ustalił referent na 450.000, przyjmując za pewnik, że w ostatnich czasach wyemigrowało 50.000. — Referent zaznacza w swym sprawozdaniu, że ze względu na brak dokładnych danych, przy toczył cyfry przypuszczalne. Dokładne cyfry, będą znane po spisie ludności w r. 1939. Obecnie można powiedzieć, że ustawy norymberskie są stosowane wobec 800.000 do 1,000.000 osób.

—<>—

Przewódca „Heimwehry" aresztowany

Wiedeń, 23. 4. B. austriacki konsul generalny w Trieście, przewódca „Heimwehry" dr Teodor Steygle, został aresztowany i stanie przed trybunałem ludowym pod zarzutem zdrady stanu.

Dr Steygle w roku 1934 ocalał cudem w zamachu, dokonanym na niego przez narodowego socjalistę Lebena.

W tych dniach powrócił on z zagranicy do Austrii, gdzie został aresztowany.

—oo—

Ucieczka 17 lotników sowieckich

Sztokholm, 23. 4. PAT. „Dagens Myheter" donosi, że 17 oficerów lotnictwa sowieckiego zbiegło motorówką z portu w Murmańsku i znajduje się w tej chwili na pełnym morzu. Oficerowie nawiązali komunikację radiową z parowcem niemieckim, znajdującym się w pobliżu, który spieszy im z pomocą.

B. poseł Idzikowski nie przyznaje się do winy

Warszawa, 23. 4. (A) Dziś, w trzecim dniu wielkiego procesu o nadużycia skarbowe, składał zeznania oskarżony b. poseł Idzikowski. Nie przyznaje się on ani do zarzutu wyłudzenia 20 tysięcy złotych od piekarzy tytułem obrony prawnej przed rzekomo grożącym im podwyższeniem podatku, ani też do przywłaszczenia sobie szpilki brylantowej, otrzymanej od piekarzy dla Michalskiego, której Michalski nie otrzymał. Idzikowski z patosem wygłasza przygotowaną mowę, w której zapewnia, że nigdy nie popełnił nic, co by było niezgodne z etyką uczciwego człowieka.

Zeznania Michalskiego składane będą częściowo przy drzwiach zamkniętych, zaś zeznania dwóch dalszych oskarżonych całkowicie przy drzwiach zamkniętych.

Sprawa polskiego lotu transatlantyckiego

Warszawa, 23. 4. W związku z obiegającymi pogłoskami, „Kurier Polski" dowiaduje się z jak najmiarodajniejszego źródła, iż polski lot przez Atlantyk nie znajduje się w chwili obecnej nawet w sferze realnych planów. Mjr. Makowski bawi rzeczywiście w zakładach Lockheeda pod Los Angeles, gdzie przeprowadza loty treningowe na aparatach, które zakupują P. L. L. „Lot" i z których pięć samolotów komunikacyjnych odeszło już drogą morską do Polski. Co się zaś tyczy owego lotu z Los Angeles przez Atlantyk do Polski, to trudności są tak wielkie, iż żadnego dotąd projektu nie skonkretyzowano i prawdopodobnie pomysł ten wcale nie dojdzie do skutku.

—oo—

Niezła „opiekunka społeczna"

Warszawa 23. 4. Wiceprzewodnicząca Koła Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet w Pruszkowie Janina Mariańska oskarżona została o systematyczne popełnianie nadużyć przy podziale produktów dla biednych dzieci, które dożywiano z funduszów „Pomocy Zimowej". Po wykryciu nadużyć wniesiono skargę do władz prokuratorskich, a pruszkowska rada miejska specjalną uchwałą zawiesiła Mariańską w jej funkcji opiekunki społecznej. Mariańską zawieszono również w Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet w funkcjach wiceprzewodniczącej.

Notowania giełdy warszawskiej

Warszawa. 23. 4. (A) Dzisiejsze notowania giełdy warszawskiej (zamknięcie kursów):

Akcje: Bank Polski 115 1/2, Żyrardów 63 3/4, Węgiel 29 3/4, Ostrowieckie 56 1/4, Starachowice 38 3/4. Tendencja utrzymana.

Papiery procentowe: 3 proc. inwestycyjna I em. 83 5/8, 3 proc. inwestycyjna II em. 82 1/2, 4 proc. dolarowa 42 1/2, 5 proc. konwersyjna 70 1/2, 4 pół proc. wewnętrzna grube odcinki 65 3/4, 4 proc. konsolidacyjna grube odcinki 69—69 1/4. Tendencja utrzymana.

Wielkość i upadek dynastii Habsburgów

Przez małżeństwa zawładnęli niemal połową Europy

Młodziutki Otto von Habsburg, który w pamiętnych dniach marcowych dał się unieść temperamentowi i złudzeniom — uznany został za winnego zdrady stanu. Jest przecież od chwili „Anschlussu" obywatelem niemieckim, musi więc być wiernym poddanym „führera". Rozesłano za biednym Ottonem listy gończe (!) Prostą tego konsekwencją jest konfiskata wszystkich jego dóbr. Przed młodym pretendentem otwiera się w tej chwili życie bardzo szare, bardzo smutne i zupełnie beznadziejne. Na złudzenia w tym życiu już miejsca nie będzie.

W ten sposób kończy się definitywnie okres odwiecznej rywalizacji między Habsburgami i Hohenzollernami pruskimi. To że zamiast Hohenzollernów, Adolf Hitler reprezentuje dziś zaborczy imperializm niemiecki, nie ma naprawdę głębszego znaczenia. Wystarcza, że stolica wielkich zjednoczonych Niemiec znajduje się w Berlinie, nie w Wiedniu.

A przecież byli ludzie, którzy niemal do ostatka wierzyli, iż znajdzie się ona kiedyś w starym, cesarskim grodzie naddunajskim.

BŁĄD MAŁEJ ENTENTY

Wierzyli w to nie tylko sami Habsburgowie. I nie tylko legitymiści austriaccy. Urok potęgi Habsburgów i po ich ostatecznym upadku nie przestał nigdy działać. Czymże bowiem innym wytłumaczyć sobie można tę niezrozumiałą niechęć Małej Ententy do samej myśli powrotu Habsburgów na tron okrojonej i zbiedzonej Austrii, jak nie paniczną, z mlekiem matki wyssaną obawą przed potęgą Habsburgów, jak nie lękiem przed tym, iż raz dostawszy się na tron wiedeński, młody Habsburg, jak niegdyś jego ojcowie i dziadowie, wyciągnie władcze ramię po swoje dawne posiadłości. Zafascynowane możliwą przewagą Habsburgów, nie zauważyły państwa Małej Ententy, iż pod bokiem sadowi im się imperializm niemiecki — po stokroć niebezpieczniejszy, po stokroć żywotniejszy i bardziej prężny.

POCZĄTKI DYNASTII

Dynastia Habsburgów nie wydała w gruncie rzeczy — z wyjątkiem jednego tylko Karola V — żadnych ludzi naprawdę wybitnych. Dynastia ta nie miała ani swego Napoleona ani swego Fryderyka Wielkiego. A jednak mimo to przez parę wieków rządziła olbrzymią połacią cywilizowanej Europy, a głos jej ważył we wszystkich donioślejszych sprawach naszego kontynentu.

Początki Habsburgów były bardzo skromne. Rodzina hrabiów alzackich, dziedzice szczupłych posiadłości w Szwajcarii i Szwabii nad Renem, którzy na teren historii wstępują w XI w., już w XIII stuleciu dostają się na tron „Świętego Cesarstwa Narodu Niemieckiego" i odtąd aż do ostatniej chwili nie schodzą z widowni politycznej Europy, zagarniając coraz większe terytoria i krok za krokiem rozszerzając swoją władzę. Panują nad ziemiami nie związanymi z nimi pod względem narodowym i mimo to trwają. Z horyzontu europejskiego znika niejedna, stokroć świetnej zapowiadająca się dynastia, — a oni, ludzie w przeważającej liczbie mierni, są i trwają. Jedna to z największych bodajże zagadek historii.

KORZYSTNE MAŁŻEŃSTWA

Z dziejami Habsburgów złączony jest w pamięci świata cały szereg aforyzmów. Każdy je zna. Wiadomo „Tu, felix Austria, nube": Niech inni prowadzą wojny, szczęśliwej Austrii wystarcza — zawieranie ślubów. Istotnie — Habsburgowie potrafili dobrze się żenić. Skoligaceni są ze wszystkimi dynastiami Europy — co dzisiaj nie posiada specjalnego znaczenia, ale kiedyś było czynnikiem ogromnej wagi. — Ile razy w ciągu historii jakiś kraj, jakaś dynastia zdawała się wybijać, napewno stawał u wrót jej domostwa jeden z Habsburgów i kołatał o rękę jej mniej lub bardziej pięknej przedstawicielki.



Arcyksiążę Otto (zdjęcie dokonane w Paryżu)

Drogą korzystnych małżeństw doszli Habsburgowie do ziem czeskich, węgierskich, niderlandzkich, hiszpańskich, do niemal całej Europy. Nizali te ziemie na długi łańcuch swych posiadłości i rośli w siłę i potęgę — w ścisłym zresztą oparciu o największą potęgę Europy średniowiecznej i nowożytnej: Kościół.

A. E. I. O. U.

Zdawali sobie zresztą sami sprawę nietylko ze swej potęgi, ale i z metod, którymi do niej potrafili dochodzić. Uważali, iż świat do nich powinien należeć. Jeden z najbardziej nieudolnych władców habsburskich, Fryderyk III był jeszcze w XV w. twórcą dewizy domu Habsburgów, znanej w formie zasady pięciu samogłosek: A(ustriae) E(st) I(mperare) O(rbi) U(niverso) — „Austria winna panować nad całym światem". Niczego mniej i niczego więcej Habsburgowie sobie nie życzyli!

Poza tym mieli wiele zalet. Nie byli doktrynerami. Umieli przystosowywać się do warunków. Umieli iść najpierw z falą wzrastającego absolutyzmu i np. po upadku Napoleona stanąć na czele wielkiego ruchu reakcyjnego, objętego wspólnym mianem Świętego Przymierza — aby potem, pierwsi w Europie, dać ujście właśnie nacjonalizmom poszczególnych narodowości, zamieszkujących ich ziemie. Byli układni, umieli ustępować. Umieli ci ludzie, bez specjalnych talentów pracować i w pocie czoła mozolić się nad machiną państwową. — Umieli wreszcie dobierać sobie ludzi i kazać im pracować dla siebie (Kaunitz, Metternich i tylu innych). Nie umieli tylko jednego: nie umieli w czas dostrzec największego swego wroga: Prus i nie zorientowali się iż rok 1740 rok, w którym Prusy zagarnęły Śląsk, rok inaugurujący wiekowy przeszło okres walk o panowanie nad Niemcami — był początkiem ich upadku. Z wilczym apetytem Prus ci układni ludzie nie umieli już dać sobie rady.

ŻYWOTNOŚĆ TRADYCJI

Dziś schodzą bezpowrotnie z widowni dziejowej. Złośliwi plotkarze wiedeńscy twierdzą, iż w żyłach obecnych pretendentów niewiele już płynie starej krwi Habsburgów — jako, że kobiety ich rodu niezawsze odznaczały się cnotą i wiernością małżeńską. Być może, iż w tych plotkach jest cząsteczka prawdy. Tym bardziej zastanawiającą rzeczą byłaby żywotność tradycji habsburskiej, której dochowali wierności wszyscy przedstawiciele tego rodu, nawet ci, których pomawiano o inne pochodzenie: i Franciszek Józef i romantyczny Rudolf i zamordowany w Sarajewie Franciszek Ferdynand i Karol II i jego młody, bardzo dziś nieszczęśliwy syn: Otto.

Spór wśród Habsburgów

Arcyksiężniczka skarży swą matkę o spadek i rentę

W swoim czasie donieśliśmy o sensacyjnym sporze spadkowym, jaki wynikł między arcyksiężną Blanką, wdową po arcyksięciu Leopoldzie Salwatorze Habsburgu, a jej córką Assuntą. Sprawa ta znalazła obecnie swój epilog w sądzie cywilnym we Wiedniu.

Arcyksiężniczka Assunta, licząca obecnie 35 lat, wystąpiła przeciw swej matce z pozwem o wypłatę części spadku, oraz o przyznanie renty miesięcznej. W skardze swej przedstawiła arcyksiężniczka szczegóły smutnej historii swego życia. Od dawna już matka jej dążyła do tego, by umieścić swą córkę w klasztorze.

Jakkolwiek Assuta nie czuła do tego żadnego powołania, musiała respektować życzenie matki i spędziła około dziesięciu lat w pewnym klasztorze hiszpańskim. Arcyksiężna Blanka zobowiązała się przy tym pokrywać koszty utrzymania córki w klasztorze, lecz gdy Assunta wyjechała do Hiszpanii, matka zapomniała o tym przyrzeczeniu. Assunta nie mogła się zdecydować na ostateczne śluby zakonne.

Kiedy po śmierci ojca przypadła jej w udziale kwota 80.000 szylingów, musiała z miejsca większą jej część odstąpić klasztorowi na pokrycie dotychczasowych kosztów utrzymania. W jakiś czas potem wybuchła rewolucja klasztor został zniszczony, a arcyksiężniczka musiała ratować się ucieczką. Pokonawszy liczne trudności, przedostała się do Wiednia i zjawiła się w pałacu rodziców, sądząc, że matka przyjmie ją jak najlepiej. Spotkało ją jednak rozczarowanie.

Stara arcyksiężna przywitała ją niechętnie i oświadczyła jej z miejsca, że nie będzie mogła długo pozostać w jej pałacu. Chcąc się jej pozbyć za wszelką cenę, poczęła na nią napierać, by udała się znowu do jakiegoś klasztoru, tym razem w Austrii lub na Węgrzech. Gdy córka nie zgodziła się na to, matka poczęła ją coraz częściej szykanować, wszczynała z nic lada powodu kłótnie, aż wreszcie pewnego razu wypoliczkowała ją i wyrzuciła z domu.

Córka znalazłszy się bez środków do życia i przygarnięta z litości przez znajomych, wystąpiła z pozwem, domagając się w nim wypłaty reszty spadku oraz przyznania jej 250 szylingów miesięcznie. Po kilku rozprawach stara arcyksiężna zawarła z córką ugodę, mocą której zobowiązała się płacić jej 200 szylingów miesięcznie i przyrzekła załatwić jak najprędzej sprawę spadkową.

Między politykami

— Pan zmienia przekonania jak koszule.

— Przepraszam! Czy to ma być komplement, czy obraza?

P. G. WODEHOUSE

POD GAZEM

Autoryzowany przekład H. Bukowskiej

Streszczenie dotychczasowych rozdziałów

Lord Reginald Havershot (Reggie) wyjeżdża na prośbę rodzinnego adwokata Plimsolla i ciotki swojej, Klary do Hollywood, by tam odwieść od małżeństwa swego kuzyna, Egremonta (Eggy'ego).

W pociągu Reggie poznaje artystkę filmową April June, która zdobywa jego serce.

Na przyjęciu u April June Reggie spotyka kuzyna i jego narzeczoną, którą okazuje się była narzeczona Reggiego, Anna Banister. — Jest ona guwernantką młodego artysty filmowego Józia Cooley a pragnie zostać referentką prasową u April June. Dowiedziawszy się, że Reggie jest zakochany w April June, przedstawia ją w najgorszym świetle. W takim samym świetle przedstawia ją też Józio Cooley, z którym Reggie spotyka się nazajutrz w poczekalni dentystycznej.

Reggie i Józio poddają się dokładnie w tej samej chwili zabiegowi chirurgicznemu pod gazem i wskutek jakichś nieprzewidzianych okoliczności, powstaje u obu pacjentów zmiana osobowości.

Reggie, jako Józio Cooley, wraca do domu swego szefa.

Po licznych przejściach pierwszego dnia zasypia. W nocy zjawia się Józio w roli Reggi'ego, który jest zadowolony z sytuacji i nie ma ochoty jej zmieniać.

12)

Nie mogłem pozwolić na takie ubliżające uwagi. Przyjmuję chętnie rzeczową krytykę. Ale wulgarne wymyślania? Nigdy!

Wyszedłem z ukrycia.

— Słyszałem tę uwagę, — rzekłem chłodno.

— O, jesteś tu? — zdziwiła się panna Brinkmeyer.

— Wielkie nieba! — jęknął Eggy. — To i pani go widzi?

— Przepraszam... Co pan powiedział?

— Czy i pani widzi tego skrzata?

— Skrzat — to jest doskonałe określenie na tego chłopca. To jest właśnie Józio Cooley.

— Niemożliwe!

— Jak to niemożliwe? Naturalnie, że to Józio.

— Chwała Bogu, — westchnął Eggy padając na oparcie fotela i ocierając chustką pot z czoła.

Panna Brinkmeyer spojrzała na mnie niechętnie.

— Jak ty znowu wyglądasz! Loki zupełnie rozfryzowane. Czy nie możesz trochę uważać na siebie? To jest pan Mannering, który będzie usiłował wykorzenić z ciebie twój okropny akcent. Przywitaj się z panem Manneringiem.

Nie miałem zamiaru robić pod tym względem żadnych trudności.

— Dzień dobry panu, — powiedziałem uprzejmie.

— Dzień dobry — odpowiedział Eggy. — Zdaje mi się, że widziałem już twoje ciało astralne.

— Zatem słyszał pan już, jak on mówi — rzekła panna Brinkmeyer, powstając. — Zostawię go pod pańską opieką. Muszę teraz odbyć konferencję z kucharką. Niech pan koniecznie coś zrobi z tym jego okropnym głosem i niech pan oczyści go od tego ohajskiego zacinania, choćby przy pomocy siekiery.

Po jej odejściu Eggy siedział przez chwilę, składając i rozkładając chustkę do nosa i wzdychając, jak wzburzone morze. Nareszcie schował chustkę do kieszeni.

— Boże, jaki jestem zadowolony! — rzekł. — Aleś mnie przestraszył, mój chłopcze, zapewniam cię. Powinieneś się jakoś ułożyć z tym twoim astralnym ciałem. Przywiąż je na łańcuchu, czy coś podobnego. Może nie wiesz o tym, ale wczoraj wyrwało się jakimś cudem, przysunęło się do mnie i zaczęło mi sapać do lewego ucha, nie tylko niepokojąc mnie, ale poza tym kierując mnie na zupełnie fałszywy trop i powodując u mnie zupełnie błędny pogląd na stan mego zdrowia. Teraz oczywiście wszystko jest w porządku. Widzę, że wszystko to...

Pogrążyłem się w głębokiej zadumie. Teraz, będąc z nim sam na sam, zastanawiałem się nad tym, jak najlepiej zacząć z nim rozmowę w tak delikatnej sprawie, jak pieniądze.

— Widzę teraz, że wszystko to było zjawiskiem czysto psychicznym. Zjawiskiem zupełnie naturalnym, — powtórzył z lubością, jakby te słowa przynosiły mu ulgę. — Nie powiem oczywiście, żeby zjawisko to było dla mnie zrozumiałe. Prawdopodobnie nasz umysł ludzki w ogóle nie może pojąć takich rzeczy. Mam jednak wrażenie, że zdarzają się one bardzo często. A ta panna chciała we mnie wmówić, że ze mną już koniec. To najlepszy dowód, że nigdy nie należy nikogo słuchać. Ludzie mają najlepsze chęci, ale gadają głupstwa. Czy zdajesz sobie sprawę z tego, że gdybym cię nie zobaczył twarzą w twarz i gdybym nie był w możności stwierdzić, że wszystko to jest najzwyczajniejszym w świecie zjawiskiem psychicznym, już może obecnie byłbym abstynentem? Zapewniam cię, że groziło mi takie niebezpieczeństwo. Już się nawet zdecydowałem. Postanowiłem udać się do tej tam jakiejś świątyni i podpisać cyrograf.

Mózg mój nie przestawał pracować. Zrozumiałem, że moja sytuacja będzie wymagała starannego wyjaśnienia sprawy. Będzie oczywiście rzeczą konieczną złożyć jakieś oświadczenie, co jednak należało uczynić w sposób bardzo taktowny i ostrożny.

Nie wątpiłem, że w końcu uda mi się przekonać mego kuzyna. Eggy jest wprawdzie bardzo nerwowy, ale bynajmniej nie jest sceptykiem. Wierzy na przykład w wszystko, co wypisują sprawozdawcy wyścigowi w pismach porannych. Zdawało mi się, że będzie wdzięcznym słuchaczem.

Mimo to jednak nie mogłem przecież uniknąć wstępnej tremy.

Głos jego stał się ironicznym.

— Ta panna była strasznie głupia. Przypuśćmy nawet, że jej ojciec naprawdę widział różowego królika. Przypuśćmy nawet, że królik ten poprosił go o zapałkę. Cóż etąd? To są rzeczy czysto indywidualne. Co u jednego człowieka spowoduje widzenie różowego królika, u drugiego, silniejszego, nie będzie miało żadnego absolutnie skutku. To sprawa konstytucji i może gruczołów. Mam wspaniałą konstytucję, a moje gruczoły są zupełnie na poziomie, więc nie mam się czym martwić. Ale nie będę przecież przez całe rano tak gadał i gadał. Musisz już być dostatecznie znudzony. Poza tym, mam cię przecież uczyć wymowy. Otóż słyszałem twój głos, mój chłopcze i zupełnie zgadzam się z tą starą damą, że trzeba coś z nim zrobić. Potrzebny tu jest masaż czy amputacja, czy coś z tej dziedziny. Najważniejszym błędem jest sposób, w jaki wymawiasz „o". U ciebie brzmi ono tak, jak banjo, które ma kolkę. Może zaczniemy od tego. Powtarzaj za mną: „Moje dobre konie poniosły mnie na błonie".

Tu doszedłem do ostatecznej decyzji. Nie było celu chodzić opłotkami. Muszę wyłożyć karty na stół. Potem okażą się konieczne wyjaśnienia, a przede wszystkim jednak muszę dojść do sedna sprawy.

— Słuchaj pan — zacząłem. — Mam panu coś do powiedzenia.

— Właśnie: „Moje dobre konie poniosły mnie na błonie". No, chłopczyku bądź grzeczny. Powtarzaj za mną: „Moje dobre...

Nie mogłem się przecież takiemi błahostkami dać odwieźć od głównego mego celu.

— Muszę zacząć od stwierdzenia, że jestem twoim kuzynem, Reginaldem Havershotem.

Eggy ciągle powtarzał „Moje dobre konie..." w sposób zachęcający i ośmielający, ale moje słowa zatrzymały od razu potok jego wymowy. Zaczął mrugać powiekami.

— Co powiedziałeś — wyjąkał głucho głosem, wydobywającym się ze zdławionego gardła.

— Powiedziałem, że jestem twoim kuzynem Reginaldem Havershotem. Przecież to zupełnie proste, — uspokajałem go. Moja dusza pomyliła się i weszła do innego ciała.

C. d. n.

Ciekawostki z całego świata

Telefony w Anglii

Jedną z pierwszych osób w Imperium Brytyjskim, które korzystały z telefonu, była królowa Wiktoria. Najpierw zademonstrowano jej telefon w ten sposób, że na drugim końcu linii ktoś śpiewał piosenkę. Królowa była zachwycona. Wobec tego wynalazca telefonu — Szkot z pochodzenia, Aleksander Graham Bell ofiarował monarchini dwa aparaty telefoniczne zrobione z kości słoniowej. Trzeba pamiętać, że na początku telefony zakładano zawsze po dwa, te dwa mogły rozmawiać tylko ze sobą, nie były dołączone do żadnej sieci.

Tuż po zainstalowaniu telefonów u królowej Londyn urządził pierwszą centralę telefoniczną. Abonentów było na początku siedmiuczy ośmiu. Działo się to 58 lat temu.

W Stanach Zjednoczonych centrala telefoniczna istniała już o rok wcześniej. Zainstalowano ją w New Haven stanie Connecticut dnia 28 stycznia 1878 r. Pierwszymi telefonistami byli chłopcy. Gdy się odezwał ktoś z nielicznych abonentów, chłopiec telefonista nie mówił „hallo", lecz „ahoy, ahoy". Był to wyraz morski, bardzo popularny wśród najszerszych kół publiczności amerykańskiej.

Tej samej tuby używano jako słuchawki i do niej mówiono. Nad każdym aparatem wywieszony był druczek: „Nie gadaj uchem i nie słuchaj ustami!" Gdy już rozmówca telefoniczny nauczył się, w jaki sposób należy obchodzić się z aparatem, musiał jeszcze pamiętać o tym, że jeżeli chciał by go zrozumiano, to winien krzyczeć, gdyż inaczej głos jego zginie wśród jęków i skrzeków, jakie stale rozlegały się w telefonie.

Dzisiaj kable w Kanale La Manche łączą przeszło milion telefonów londyńskich bezpośrednio z telefonami Francji, Belgii i Holandii a pośrednio z telefonami innych krajów europejskich.

Pierwsze stałe połączenie telefoniczne między Londynem a Nowym Jorkiem zainaugurowane zostało dnia 7 stycznia 1927 r. W tym dniu londyńczycy usłyszeli wyraźnie słowa: „Hallo Londyn". Był to głos amerykańskiego telefonisty w Nowym Jorku. Obecnie rozmowy telefoniczne przez całą szerokość Oceanu Atlantyckiego są coraz częstsze. Na początku, w pierwszych dniach połączeń transoceanicznych, telefoniści angielscy i amerykańscy wymieniali między sobą w wolnych chwilach swe wrażenia. Obecnie jednak rozmowy transoceaniczne spowszedniały o tyle, że telefoniści wymieniają tylko pozdrowienia.

Szykany antypolskie

Praga, 23. 4. PAT. Donoszą z Karwiny o nowej fali represyj antypolskich. M. in. „Robotnik" Śląski" w jednym numerze notuje kilka jaskrawych faktów. Tak więc dwukrotnie niezatwierdzoną została przez władze czeskie uchwała miejscowej ludności polskiej, postanawiająca budowę gmachu szkolnego w Błędowicach dolnych. W Cierliczku górnym zakazana została budowa polskiego domu robotniczego. Najostrzej zaznaczyły się szykany we Frysztacie, gdzie znowu zwolniono kilkunastu robotników polskich w miejscowych zakładach przemysłowych. Jak donoszą, represje te nie mają charakteru sporadycznego i są dalszym ciągiem szykan pogranicznych władz czeskich.

Wycofanie banknotów 1000 i 500-guldenowych

Gdańsk. 23. 4. PAT. Bank gdański komunikuje, że wycofuje z obiegu do dn. 31 grudnia 1939 r. banknoty 1000 i 500 guldenowe. Po tym terminie wspomniane banknoty gdańskie przestają być ustawowym środkiem płatniczym i będą do 31 grudnia wymieniane tylko przez Bank gdański na inne ustawowe środki płatnicze, po czym tracą definitywnie swą wartość pieniężną.

Kary za udział w rozruchach w Tunisie

Tunis. 23. 4. (R) Trybunał wojskowy skazał we czwartek 30-tu aresztowanych w czasie rozruchów w dniu 9 kwietnia na 5 lat więzienia. Wśród skazanych znajduje się 4-ch Włochów.

Twórczość literacka w Katalonii

Katalonia należy do dzielnic dwujęzycznych w Hiszpanii. Kastylski jest językiem powszechnie używanym obok katalońskiego i wszystkie publikacje literackie ukazują się w tych dwóch językach. Dotyczy to zarówno prasy, jak i literatury, jak wreszcie i teatru. Do niedawna oba języki korzystały z równych praw obywatelskich. W ostatnich jednak czasach ujawniła się tendencja do zdetronizowania kastylskiego i język kataloński wysunął się na plan pierwszy. Wypływa to z odrębności umysłowej Katalonii, która oddawna posiadała pewne rysy specyficzne, występujące nietylko w dziedzinie ogólnych cech charakteru jej mieszkańców, te cechy przede wszystkim znalazły wyraz w literaturze, sztuce i nauce.

Literatura katalońska datuje się jeszcze z czasów średniowiecza a rozkwit jej nastąpił około XV wieku. W wieku XIX przeniknęły do Katalonii silne wpływy kultury francuskiej znajdując odzew w romantycznej literaturze katalońskiej, która przyswoiła sobie szybko poezje Wiktora Hugo, Musseta i Baudelaire'a, a później realizm i naturalizm francuski, reprezentowany przez Balzaca i Zolę, znalazł też wielu zwolenników. Do najwybitniejszych przedstawicieli naturalizmu w literaturze katalońskiej należą dwaj wybitni pisarze: Narcis Oller i Emili Villanova; obok nich jedno z czołowych miejsc zajmuje Joaquim Ruyra, najwybitniejszy przedstawiciel prozy katalońskiej.

Współczesna literatura katalońska dzieli się w dziedzinie prozy na 3 główne działy: pierwszy z nich, to powieść chłopska, reprezentowana przez Xavier Berguenela i Puig y Ferreter'a Jest to twórczość w rodzaju Ignazio Sillone, czy Jeana Giono. Powieść obyczajową reprezentują E. Martiniez Ferrando i Victor Catala (kobieta), a obok nich Caselles, oraz Miguel Lior, pisarz w stylu Prousta i Gide'a. Wreszcie trzeci dział, powieść psychologiczna, posiada wybitnego przedstawiciela w osobie Sebastia Juan Arbo.

Wszystkich przedstawicieli prozy i poezji katalońskiej cechują pewne wspólne cechy — wypływające zarówno z przyrodzonych właściwości etnicznych, jak i światopoglądu; obok naturalizmu spotkać można w literaturze katalońskiej zdecydowane przeciwstawienie się realizmowi i tendencję do romantyzmu, mocną nutę liryczną, wyraźne wpływy francuskie i angielskie z pierwszej połowy ubiegłego stulecia.

Teatr kataloński reprezentowany jest przez kilku wybitnych pisarzy, jak Frederico Soler, Angel Ginerra (zwolennicy światopoglądu realistycznego); wielki wpływ na teatr kataloński wywarł Ibsen i w jego duchu tworzył znakomity dramaturg Ignacio Iglesias. Element mieszczański reprezentuje w teatrze Ruisyniol „kataloński Augier" twórca słynnej komedii „L'Anco de Sennor Esteva". Sztukę dramatyczną na podłożu ludowym reprezentuje Segarra, przedstawiciel młodych pionierów sztuki katalońskiej. Okres rozkwitu teatru katalońskiego przypada na lata 1850—1870.

Dwie powiastki z morałem

Pantofelki Grety Garbo

W Ravello spędza przyszła pani Stokowska ze swym partnerem szczęśliwy, jak się tego spodziewać można, okres narzeczeński. — Greta Garbo uchodzi, jak wiadomo, za mizantropkę. Jak dotychczas w swym życiu prywatnym tak i teraz ma tylko jedno życzenie, by nikt nie zakłócał jej samotności. Samotności tym razem ze Stokwskim. Sława, uroda i pieniądze wywierają jednak, zwłaszcza jeśli razem występują, magiczny wpływ na ludzi. — Chociaż więc Greta Garbo i Stokwski zabarykadowali się w swej willi, udało się turystom amerykańskim wybadać, że Greta Garbo posłała do szewca parę pantofelków do podzelowania. Ta stara para butów skoncentrowała natychmiast ogólne zainteresownie turystów, którzy sfotografowali warsztat szewski, a 16-letni pomocnik szewski, który miał to szczęście trzymać pantofelki w ręku dla naprawy — stał się bohaterem dnia. Sfotografowano te pantofelki a z fotografiami uprawiano kult, jaki się uprawia przeważnie z fotografiami samych gwiazd filmowych.

Czy wiadomość o tego rodzaju lub podobnych wybrykach idiotyzmu wyleczy Gretę Garbo z jej mizantropii?

Szczęśliwy pies Asta

Słyszeliście napewno o psie filmowym mr. „Asta" który zarabia tygodniowo 250 dolarów a który co sobotę zjawia się przy kasie, gdzie mu do pyska wkłada się kopertę z tygodniowym zarobkiem.

Mr Asta umie bardzo wiele. Uśmiecha się, szczeka, podnosi przednie nóżki, potrafi łapać pchły i wiercić dziury w ziemi. A wszystko to na rozkaz. Są to napewno wyczyny bardzo piękne, a honorarium w kwocie 250 dolarów tygodniowo nie jest znowu zbyt wysokie zwłaszcza w epoce, która tak wysoko sobie ceni w ogóle tresurę. Można coprawda jednak zrozumieć człowieka, który powiada sobie: „I ja to potrafię!" — i chciałby naturalnie również zarobić 250 dolarów tygodniowo. — Ludziom jednak za to tyle się nie płaci. Z jakiego powodu? Być może dlatego, że nie są jeszcze tak doskonali, by na rozkaz wyczarować zawsze ten sam miły niewymuszony uśmiech, jak to potrafi „mr Asta".

Miejmy nadzieję, że i do tego doprowadzą.

Radio na dziś

SOBOTA, 23 KWIETNIA.

Kraków, 15.15 Pogad. aktualna; 15.25 Wiadomości gospodarcze; 15.45 Teatr wyobraźni dla dzieci: słuchowisko „Pasterka i kominiarczyk" wg. baśni Andersena opr. Zbigniew Koczanowicz; 16.15 Utwory Benatzkiego i Stolza w wyk. orkiestry Adama Hermana; 16.50 Pogadanka aktualna; 17.05 „W sklepie imć pana Hebanowskiego" felieton wygł. dr Lucjan Kurdybacha; 17.15 Recit. śpiew. Olgi Tiedeberg (sopr.), przy fort. prof. L. Urstein; 17.50 Nasz program; 18 Wiadomości sportowe; 18.15 „Kraków wczorajszy i dzisiejszy": „Zagadnienia aktualne Krakowa", „W nowej szkole" red. Wasilewski; 18.30 Miniatury kwartetowe. Wyk. Kwartet smyczkowy rozgłośni krakowskiej: St. Mikuszewski, Herbert Nierychło, Henryk Zarzycki i Józef Makowicz (w programie utwory Bacha, Händla, Mozarta i Haydna); 18.55 Program na dzień nast.; 19 Audycja dla Polaków za granicą: 1) „Warszawa i Racławice", aud. dla dzieci w opr. prof. H. Mościckiego, 2) Nasi pisarze: I. Wyspiański, aud. w opr. Jana Kuczawy; 19.50 Pogadanka aktualna; 20 Muzyka taneczna. Mała ork. PR. pod dyr. Zdz. Górzyńskiego, Anthea von Weck (śpiew) i Trójka radiowa (refr.). W przerwie o godz. 20.45 dzien. wieczorny i pog. aktualna; 21.45 „Sublokator Nr 50" — skecz Kaz. Plucińskiego; 21.55 Konkurs chórów regionalnych; 22.30 Muzyka lekka z płyt; 22.50 Ostatn. wiadom. dzien. wiecz., przegląd prasy i kom. meteor.; 23—23.30 z Katowic — lekka audycja Śląskiej pozytywki.

Tygodniowy bilans Banku Francji

Paryż. 23. 4. PAT. Tygodniowy bilans Banku Francji za okres od 7 do 14 kwietnia nie wykazał poważniejszych zmian poza zwyżką bezprocentowych kredytów Banku Francji dla skarbu państwa o 580 miln. do sumy 18.050 miln. fr. Po stronie pasywów obieg banknotów zmniejszył się o 80 miln. do 93.063 miln. Natychmiast płatne zobowiązania wzrosły o 153 miln. do 125.313 miln. fr. Pokrycie złotem zmniejszyło się z 48.85 proc. do 45.79 proc.

Chińska pożyczka na cele obrony

Szanghaj 23. 4. PAT. Donoszą z Czunking, że w dniu 1 maja rząd chiński wyłoży do subskrypcji nową pożyczkę na cele obrony narodowej w wysokości 500 milionów dolarów chińskich. Oprocentowanie pożyczki ma wynosić 6 od sta.

Dwaj Żydzi w rządzie francuskim

Jean Zay i Georges Mandel

Spośród sześciu Żydów w ostatnim gabinecie francuskim Bluma pozostał właściwie tylko jeden, bo drugi Zay nie jest Żydem stuprocentowym, gdyż krążą pogłoski, że jest przechrztą, ewangielikiem. On sam, minister oświaty Jean Zay, ani tych pogłosek nie potwierdza, ani im nie zaprzecza. Niezależnie od swego pochodzenia żydowskiego, jest jednym z najpostępowszych ministrów oświaty, jakich Francja kiedykolwiek miała. Fakt, że jest na swym stanowisku już w trzecim gabinecie, mówi sam za siebie. Ale momentów specyficznie żydowskich nie można u niego zauważyć.

Inaczej sprawa się ma z nowoprzybyłym ministrem Jerzym Mandlem, byłym sekretarzem „tygrysa" Jerzego Clemenceau. Mandel faktycznie nazywa się Rotszyld, lecz zmienił nazwisko z porady „tygrysa", który zauważył, że człowiekowi niebogatemu i sekretarzowi demokratycznego męża stanu nie wolno nazywać się Rotszyldem. Ale ani Clemenceau, ani jego sekretarz nie chcieli, by nowe nazwisko tego ostatniego brzmiało z francuska, gdyż zależało im na tym, by pokazać, iż właśnie Żyd może dojść we Francji do tej wysokiej godności. Z tego powodu zmieniono jedno nazwisko żydowskie na drugie: Rotszyld na Mandel.

Mandel odznacza się wybitnym dowcipem i ciętością. Jego mowy zawsze są sensacją parlamentu. Podobnież sprawiły wielkie wrażenie jego zjadliwe pytania, jakie zadawał rozmaitym dygnitarzom francuskim, zamieszanym do afery Stawiskiego, gdy on, Mandel, był członkiem parlamentarnej komisji dochodzeniowej.

Po raz pierwszy Mandel był ministrem w gabinecie jedności narodowej b. prezydenta Gastona Doumergue'a. Jego resortem było ministerstwo poczt i telegrafów przy czym wprowadził tu mnóstwo nowoczesnych porządków. Pod jego kierownictwem rozpoczęła się modernizacja. Rozpoczął od umundurowania listonoszów. Listonosz we Francji był przez długi czas osobnikiem niechlujnym i zaniedbanym. Dopiero Mandel uczynił „facteurów" ludźmi schludnymi i sprawnymi. Udoskonalił Mandel także radio wprowadziwszy transmisje telewizyjne i zajmujące programy. Usunął on także anomalię, że w postępowej Francji poczta nie obsługiwała publiczności w niedziele i święta, pomimo, że nawet najkonserwatywniejsze gazety wychodzą tam bez przerwy, nie wyłączając najuroczystszych świąt.

Pomysły Mandla są tak oryginalne, jak on sam. Wprowadził on n. p. instytucję pod nazwą „S'il vous plait" (bardzo proszę). Możecie podejść do telefonu i nakręcić korbkę na litery S. V. P. a w tej chwili podejdzie do was telefonistka i uprzejmie wygłosi powyższe słowa. Będzie to urzędniczka biura, które załatwić może dla was najrozmaitsze sprawy. Odnająć wasze mieszkanie, wydać zamąż waszą córkę, postarać się o adres waszego przyjaciela w Chinach, poinformować was, ile lat ma Stalin lub Mussolini, kupić dla was auto, lub dostarczyć wam butelkę wina o drugiej godzinie w nocy. Te wszystkie sprawunki biuro załatwi wam za niewielką opłatą.

Jego idee są nieraz charakterystyczne tym, że sam stanowi ich kontrast. Mandel ubrany według „najnowszej" mody ...z przed lat 60-ciu: nosi kołnierzyk wyglądający jak głowa cukru, ale dla urzędników pocztowych wymyślił uniform najbardziej nowoczesny. Do pracy w ministerstwie przychodzi o 6-ej zrana, każdego sam przyjmuje, i na nikim nie polega.

Mandel był kiedyś tematem dla złośliwości felietonistów: w rodzaju Vautela z „Journal" lub Fouchardiere'a z „Oeuvre". Pierwszy pokpiwał z niego chętnie jako z Żyda, drugi — jako z konserwatysty. Gdy jednak zasługi Mandla na polu poczty i telegrafu biły w oczy, nawet ci przyrodzeni malkontenci pogodzili się z „Jeroboamem" (jak go przedtem nazywali) i zamienili satyry na hymny pochwalne.

Obecnie Mandel został ministrem kolonii. Trudno znaleźć odpowiedniejszego człowieka na to stanowisko. W koloniach francuskich wybuchły ostatnio zamieszki podniecane przez agentów faszystowskich i nazistycznych. To też prasa francuska, omawiając wydarzenia w Tunisie podkreśla, że nominacja Mandla jest najlepszą odpowiedzią dla tych, którzy sądzą, że można teraz zaczepić bezkarnie Francję od strony kolonij.

Mandel znany jest z tego, że umie zachować miarę, lawirując zręcznie między polityką twardej ręki dla buntowników a ustępstwami dla tubylców lojalnych. Jego zdolność do wybrania złotego środka jest tak znana, że gdy zachodzi mowa o rządzie koalicyjnym, liczącym się zarówno z lewicą jak i z prawicą, to się wysuwa jego kandydaturę, jako człowieka, który potrafi utrzymać rozsądną równowagę.

Burzliwa kariera Corneliusa Codreanu

Wódz „Żelaznej Gwardii" w więzieniu

Pociąg paryski wpadł na dworzec w Grenobli. Z wagonu wysiada dwóch młodzieńców w towarzystwie kobiety. Na twarzach przybyszów maluje się zmęczenie po długiej podróży. Nikt ich nie oczekuje. Szybkim krokiem kierują się do taksówki, która odwozi ich do hotelu.

Portier otwiera księgę meldunkową. Jeden z mężczyzn, wysoki, barczysty blondyn o stalowych oczach nerwowo wypełnia rubryki:

— Cornelius Codreanu, lat 27, urodzony w Jassach (Rumunia) student prawa. Data meldunku: 2 listopada 1925 r.

Następnie oddaje pióro żonie swej, Marii, ta zaś z kolei przyjacielowi męża — studentowi Zidnie.

Nazajutrz obaj mężczyźni zapisali się na wydział prawny Uniwersytetu w Grenobli. Skąd wziął się w Grenoble?

Morderstwo za policzek

Oto jest studentem w Jassach. Prowadzi w kawiarniach gorące dysputy polityczne, głosząc ideę narodowo - socjalistyczną.

Któregoś dnia dysputa zamienia się w bójkę. Wkracza policja, chcąc wylegitymować zbyt „elokwentnego" agitatora. Cornelius bocznym wyjściem ucieka do domu.

Po kilku dniach zjawia się w ogrodzie jego ojca prefekt policji w asyście kilku funkcjonariuszów. Zastają przy pracy młodego Codreanu.

— Podejdź bliżej, młodzieńcze — odzywa się prefekt.

Cornelius zbliża się i otrzymuje dwa siarczyste policzki.

Lekcja jest zbyt bolesna. Tego samego wieczoru obrażony w swej dumie student kupuje rewolwer. Po kilku tygodniach celne jego strzały kładą trupem prefekta i dwóch towarzyszących mu aspirantów.

Morderstwo to wywołuje wstrząsające wrażenie w całym kraju. Społeczeństwo dzieli się na dwa obozy, przy czym ilość zwolenników Codreanu w Jassach jest tak duża, że proces przeniesiony zostaje do odległej miejscowości Turnu — Severin. Mimo to zabójca zostaje uniewinniony.

Czując się jednak niepewnie w kraju, Cornelius postanawia kontynuować studia zagranicą i w tym właśnie celu przybył do Grenobli.

Nowe zbrodnie

Niezwykłym wysiłkiem udaje się Codreanu zrobić wreszcie doktorat i w roku 1927 wraca do Bukaresztu.

Obawia się, że będzie aresztowany, gdy jednak to nie nastąpiło, ponawia kampanię prohitlerowską i tworzy „Żelazną Gwardię".

Partia Codreanu, złożona początkowo ze studentów, szybko zjednywa sobie zwolenników i w krótkim czasie staje się na tyle niebezpieczną, iż ówczesny premier Duca zarządza jej rozwiązanie.

Reakcja następuje piorunująco. Już nazajutrz po rozwiązaniu „Żelaznej Gwardii" premier Duca zostaje zamordowany.

Wkrótce nowa zbrodnia porusza społeczeństwo rumuńskie. Najbliższy współpracownik Codreanu, który go zdradził, zostaje zamordowany uderzeniem siekiery w sali szpitalnej gdzie przebywał na obserwacji. Zbrodnia ta również nie została ukarana.

Rezygnacja czy podstęp?

Codreanu zakłada nową partię legalną „Wszystko dla Ojczyzny". W czasie wyborów w grudniu ub. roku otrzymuje ona 60 miejsc w parlamencie. Ilość zwolenników rośnie i Cornelius szykuje się do wyborów, jakie miały się odbyć w marcu br. Obiecuje chłopom po pół hektara ziemi darmo, jeśli odniesie zwycięstwo. Wypadki, jak wiadomo potoczyły się inaczej.

W momencie największego rozkwitu zrekonstytuowanej w lutym br. „Żelaznej Gwardii", Codreanu nagle oświadcza:

— Nie chcę pogrążyć kraju w wojnie domowej i dlatego postanowiłem rozwiązać „Żelazną Gwardię", liczącą ponad milion członków. Moje życie polityczne jest skończone, usuwam się w cień.

Ci, co go znają, nie bez racji twierdzili, iż Codreanu ogłaszając powyższą decyzję — uczynił to dla zmylenia czujności przeciwnika, któremu znienacka chciał wymierzyć decydujący cios. Ostatnie wiadomości z Rumunii przemawiają raczej za słusznością tej koncepcji.

Zakaz dyskusyj politycznych w Rumunii

Bukareszt. 23. 4. PAT. W dążeniu do możliwie szybkiego zlikwidowania szkodliwej dla interesów państwa akcji niektórych czynników oraz zapewnienia obywatelom spokoju, władze policyjne wydały zarządzenie, na którego podstawie zabrania się odbywania w lokalach publicznych, jak hotele, kawiarnie i t. p., rozmów na tematy konstytucyjne, polityki społecznej i gospodarczej rządu oraz innych spraw, związanych z życiem państwowym, ponieważ w wyniku tego rodzaju rozmów powstawały często różne alarmistyczne pogłoski.

Właściciele wszystkich lokali, jak i każdy obywatel, dowiedziawszy się o podobnych zebraniach lub rozmowach, obowiązani są do informowania kompetentnych władz.

Anglia na morzu -- Francja na lądzie

Powstaje mała liczebnie, ale pierwszorzędnie wyposażona armia brytyjska



Min. wojny Hore-Belisha (na lewo) w rozmowie z ministrem Halifaxem.

Angielska armia znajduje się od czasu objęcia teki ministra spraw wojskowych przez Hore Belishę w całkowitej reorganizacji. Nowa armia angielska będzie przeznaczona do odgrywania decydującej roli w polityce europejskiego kontynentu, dlatego jest obecnie przedmiotem większego zainteresowania, niż flota brytyjska.

Powody reform armii angielskiej, przeprowadzonych przez Cardwella i Holdane'a, a obecnie przez Hore Belishę, były zawsze te same: niewystarczalność uzbrojenia, przestarzała organizacja z jednej strony, a obecnie naruszenie europejskiej równowagi mocarstw przez Niemcy.

Wojna krymska z roku 1854, wielkie powstanie indyjskie w roku 1857 i duńska wojna z roku 1860 okazały, że armia angielska była zupełnie przestarzała i zakostniała w starym systemie. Po latach 1870-71, gdy zwycięstwo Niemiec nad Francją naruszyło równowagę sił w Europie, rozpoczął Cardwell dzieło swojej reformy. Problemy, wobec których stanął, były te same, z jakim musi się dzisiaj uporać Hore Belisha: podział sił zbrojnych w Anglii i w koloniach, następnie organizacja tych sił. Cardwell rozwiązał tylko pierwszy problem. Podzielił Anglię na szereg okręgów, w których stacjonowane były pułki. Jeden z batalionów każdego pułku znajdował się w koloniach, drugi w Anglii.

Wojna burska znów wykazała, że organizacja armii angielskiej jest niedostateczna. Nie było dywizji, ani zdolnego do użytku planu mobilizacyjnego. — Dopiero Haldane, jako minister wojny w roku 1906, rozpoczął dalsze dzieło reformy. — Haldane stworzył angielską armię ekspedycyjną w wojnie światowej, podzielił ją według wzoru kontynentalnego na 6 dywizji kawalerii i piechoty, które można było zmobilizować w krótkim czasie. Prócz tego stworzył sztab generalny dla tej małej armii zawodowych żołnierzy przy War Office.

Organizacja ta pozostała niezmieniona po wojnie światowej. — Zadaniem Hore Belisha jest przystosowanie tej odziedziczonej organizacji do zmienionych warunków politycznych i technicznych. Zadania armii angielskiej zostały te same: obrona kraju ojczystego, spełnienie obowiązków angielskich w koloniach i niesienie pomocy sprzymierzonym. Ostatnie zadanie spełnia ruchoma „strategiczna rezerwa" czyli armia ekspedycyjna z wojny światowej.

System podziału sił zbrojnych ulega obecnie zmianie. Armia indyjska będzie oddzielona od pozostałej armii. Garnizony, których drogi komunikacyjne mogłyby być odcięte w razie wojny, będą podwyższone już obecnie do stopy wojennej. Strategiczna rezerwa nie będzie już związana z pewnym garnizonem, lecz znajdować się będzie tam, gdzie wymaga tego chwilowa polityczna sytuacja.

Plany organizacyjne Hore Belishy są zawisłe od chwilowej politycznej sytuacji. Zasadnicze pytanie brzmi: jakiej pomocy może udzielić Anglia sprzymierzeńcom w razie wojny? Zdania wśród fachowców wojskowych są podzielone. Jedni nie chcieliby ograniczenia liczby wojska, drudzy są w ogóle przeciwni wysyłaniu armii angielskiej poza kanał La Manche, twierdząc, że wystarcza pomoc floty morskiej i powietrznej. Najsilniej reprezentowane jest zapatrywanie, którego zwolennikiem jest również Hore Belisha ażeby użyć w tym wypadku małej, ruchomej, zmechanizowanej i dla celów obronnych stworzonej armii. Dlatego też Hore Belisha dąży do podniesienia armii angielskiej nie pod względem ilościowym, lecz pod względem sprawności technicznej, ponieważ o sile nowoczesnej armii nie rozstrzyga dzisiaj liczba żołnierzy, lecz wartość bojowa, elastyczność i techniczne wyszkolenie jednostek bojowych.

Hore Belisha nie uznaje stałego schematu organizacyjnego armii. Podobnie jak podział sił zbrojnych musi być również ruchoma organizacja armii. Dywizje będą organizowane podług dwóch typów, stosowanych zmiennie, stosownie do potrzeby. Liczba żołnierzy w dywizji będzie zmniejszona, ażeby wzmóc jej elastyczność i ruchliwość.

Pierwszym typem jest dywizja zmotoryzowana, w której każdy batalion posiadać będzie 50 karabinów maszynowych, umieszczonych przeważnie na wozach pancernych. Ten typ dywizji przeznaczony jest głównie dla kolonii i znajduje się już obecnie w Palestynie. Drugim typem jest zmechanizowana dywizja, której główną bronią jest czołg. Jak dalece postępuje mechanizacja armii angielskiej, świadczy fakt, że w obecnym roku wydano na ten cel więcej, niż wynosił w roku 1934 cały budżet armii.

W prasie angielskiej pojawiły się ostatnio wiadomości, że Anglia chce wprowadzić powszechną służbę wojskową. To żądanie nie jest nowe, bo już przed wojną wypowiedziała się za tym królewska komisja. Ale powody, przemawiające przeciw temu, utrzymały się nadal. Anglia musi dbać o ciągły dowóz żywności z kolonii dla swego kraju. Ten dowóz zabezpiecza Anglii flota wojenna. Anglia musi więc wydawać najwięcej pieniędzy na okręty, dbając jedynie o stworzenie małej, lecz sprężystej i dobrze wyekwipowanej armii lądowej. Podział pracy dwóch sprzymierzeńców, Francji i Anglii, pozostał więc nadal niezmieniony: Anglia zbroi się na morzu, Francja na lądzie.

Oszustwa „matrymonialne" pomysłowej pary

Warszawa 23. 4. Mieszkaniec Pragi Zygmunt Pikiel postanowił wykorzystać ogłoszenia matrymonialne w pismach i setnie się obłowić.

Ba, ale jak to zrobić człowiekowi żonatemu? Szukał i znalazł. Wtajemniczył w plan rodzoną żonę, która chętnie pomogła mu w jego przedsięwzięciach.

Małżonkowie pozornie się rozeszli. Julia Pikiel wynajęła pokoik przy ulicy Szkolnej, zaś Zygmunt Pikiel pozostał na starym lokum przy ulicy Wołomińskiej. Niebawem w pismach matrymonialnych i nie matrymonialnych, ale nie gardzących żadnymi ogłoszeniami ukazały się anonsy o pięknym kawalerze, który chętnie ożeni się z panną obojętnej urody, byle miała trochę grosiwa i pomogła do założenia spółki handlowej.

Poczta dostarczyła moc ofert. Pikiel umawiał się z wszystkimi kobietami, z którymi się dało i zaręczał się z każdą. Gdy która z nich dowiadywała się potem, że Pikiel jest żonaty, „kawaler" przyznawał się do winy oświadczając, że z żoną się rozszedł i potrzeba mu tylko pieniędzy na rozwód, a ożeni się chętnie z kandydatką, która mu w tym dopomoże. Mimo, iż łatwo było się domyśleć krętactwa ze strony Pikiela, przecież wiele z kobiet dało się oszukać i pomogło mu finansowo, byle jak najprędzej uwolnić „narzeczonego" od tamtej...

Gdy „narzeczona" zgłaszała się do Pikielowej, ta potwierdzała, że rozchodzi się z mężem, ale niech on za rozwód płaci. A potem Pikiel przychodził do żony, oddawał jej część pieniędzy i ani myślał o rozstaniu.

Wszystko jednak musi się kiedyś skończyć, zwłaszcza, że wpłynęło wiele skarg przeciwko Pikielowi, który po jakimś czasie zrywał z „narzeczoną" i brał się do innej.

W rezultacie małżonkowie Pikielowie dostali się do więzienia.

Teatry i Kina

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Sobota, godz. 8 wiecz.: „Fedra"

TEATR „HABIMA" W BAGATELI

Sobota, godz. 4 pop. i 8 wiecz.: „Uriel Acosta"

REPERTUAR KINOTEATRÓW

ADRIA: „Kobiety nad przepaścią" (Maria Bogda Brodzisz)

APOLLO: „Wrzos" Marii Rodziewiczówny

ATLANTIC: „Książę X" i „HURAGAN"

L. O. P. P. „Czarny korsarz"

PROMIEŃ: „Mężczyzna doskonały" (Errol Flyn)

STELLA: „Płomienne serca" (Barszczewska, Stępowski)

SZTUKA: „Strzelec z Bengali" (Shirley Temple)

UCIECHA: „Pensjonarka" (Deanna Durbin)

WANDA: „Pani Walewska" (Greta Garbo)

Socjaliści czescy grawitują ku komunistom

Praga, 22. 4. PAT. Donoszą z Brna Morawskiego, iż odbył się tam zjazd okręgowy partii socjal-demokratycznej. Na zjeździe zaznaczyła się zdecydowana przewaga komunizującej lewicy. Zapadłe uchwały wskazują na konieczność zacieśnienia jednolitego frontu z czechosłowacką partią komunistyczną. Zwraca uwagę, że socjal-demokratyczne „Pravo Lidu" wystąpiło z drastyczną polemiką przeciwko uchwałom powziętym w Brnie.

Śladami Gorgonowej...

W bestialski sposób usiłował zamordować pasierbicę po czym popełnił samobójstwo

Wstrząsający wypadek w Mościcach

Wojewódzki Urząd Śledczy w Krakowie został dziś rano powiadomiony o wstrząsającym wypadku, jaki zdarzył się w Mościcach pod Tarnowem. Okoliczności, wśród jakich wypadek miał miejsce, przypominają do pewnego stopnia głośną sprawę Gorgonowej.

W Mościcach zamieszkiwał niejaki Michał Rudek, liczący około 40 lat. Rudek zajmował mieszkanie wraz ze swą 15-letnią pasierbicą, Antoniną Winiarską. Rudek pełnił funkcje woźnego fabryki związków azotowych w Mościcach.

Dziś około godziny 3 nad ranem w mieszkaniu Rudka popełniona została potworna zbrodnia. W tym to czasie, wśród nie wyjaśnionych bliżej okoliczności, Rudek podszedł do łóżka swej pasierbicy, śpiącej głębokim snem.

Rudek zadał dziewczynie kilka ciosów młotkiem w głowę, chcąc ją w ten sposób pozbawić życia. Dokonawszy tego sprawca zażył większą dawkę trucizny. Mimo pomocy lekarskiej i przewiezienia do szpitala, Rudek zmarł.

Na miesce przybyli przedstawiciele władz śledczych oraz lekarz, który zajął się ciężko ranną Winiarską. Przewieziono ją natychmiast do szpitala w Tarnowie, gdzie stwierdzono, że odniosła szereg poważnych ran głowy i stan jej jest bardzo ciężki.

Podłoże bestialskiej zbrodni Rudka nie zostało na razie wyjaśnione. Według krążących pogłosek, Rudek pałał miłością do swej pasierbicy i na tym tle dokonał potwornego czynu.

Kasacja w procesie dr Drobnera

W dniu wczorajszym obrońca dr Bolesława Drobnera dr Aleksandrowicz wniósł kasację od wyroku skazującego.

Zabójca kupca ze Świętochłowic stanie przed sądem wojskowym w Krakowie

Jak się dowiadujemy, morderca 60-letniego kupca Farnciszka Wolnego ze Świętochłowic został ujęty.

Mordercą okazał się Brunon Smykała, odbywający służbę wojskową. Smykała bawił w czasie świąt na urlopie.

Policja wpadła na jego trop dzięki temu, że Smykała w jednej z restauracji wydał 5 marek z portretem marszałka Hindenburga, którą to monetę skradł zamordowanemu.

W dalszym ciągu policja ustaliła, że Smykała w czasie urlopu zdołał również okraść mieszkanie Julii Mikulskiej, zabierając jej złoty pierścionek ślubny.

Jak się dowiadujemy, prokuratura wojskowa w Krakowie wygotuje akt oskarżenia i morderca stanie w Krakowie przed wojskowym sądem doraźnym.



-- a to pan zna?

Stalin i jego portret

Stalin jest w złym humorze. Ciągłe zamachy, spiski, zdrady... Wszystko to wytrąca go z równowagi.

Niespokojnie krąży po swym gabinecie tam i z powrotem, tam i z powrotem...

Wreszcie zatrzymuje się przed swym portretem, wiszącym na ścianie i wzdycha:

—Do czego to wszystko prowadzi?... Jak to się skończy?...

— To bardzo proste — odpowiada portret. — Zamienimy się tylko rolami: mnie zdejmą, a ciebie powieszą!...

Pośmiertne pretensje

Moskiewskie „Izwiestia" w artykule poświęconym Szalapinowi zarzucają zmarłemu śpiewakowi, że zerwał zupełnie ze swą sowiecką ojczyzną.

Należy obawiać się, że Szalapin żyjąc w Sowietach szybko znalazł by się przed sądem, oskarżony o szkodnictwo i sabotaż, jako człowiek pragnący mieć w i ę k s z y g ł o s.

* * *

Należy jednak przyznać, że Sowiety mają czego żałować. Szalapin byłby niewątpliwie idealnym oskarżonym w teatralnych procesach moskiewskich: mógłby wszystko z łatwością w y ś p i e w a ć.

Szkockie alibi

Mac Gregor staje przed sądem oskarżony o ciężkie przestępstwo. Tylko alibi mogło by go uratować.

— Wysoki sądzie! — woła obrońca. — Mój klient otrzymał na ten właśnie wieczór bezpłatny bilet do teatru. Czy sądzicie panowie że mógłby w niego nie skorzystać?

Mac Gregor został uniewinniony.

O stosunkach panujących w zspitalu miejskim w Kaliszu

„Kaliszer Woch" donosi: „W Kaliszu zmarł 14-letni Mojżesz Kupfer (Browarna 3). Na pół godziny przed zgonem opowiedział on zupełnie świadomie będącemu przy jego łożu doktorowi P. w obecności kilku sąsiadów niektóre fakty, rzucające światło na sposób, w jaki chorzy żydowscy traktowani są w szpitalu miejskim. Tak np. pielęgniarka, która zrobiła mu zastrzyk przed przewiezieniem go ze szpitala do domu, oświadczyła choremu chłopcu: „To już twój ostatni zastrzyk, obyś tylko wytrzymał do domu". Inny znów ze służby szpitalnej zapytał się chorego chłopca — czy ma on młodszego brata od siebie, gdyż spodenki, które nosi są jeszcze zupełnie dobre, mógłby więc ten młodszy braciszek nosić je po jego śmierci... Czy wiedzą o tym lekarze szpitalni, że ich podwładni zapowiadają chorym śmierć na godzinę przed zgonem i czy stosuje się tego rodzaju postępowanie tylko do chorych żydowskich, czy też w ogóle do wszystkich chorych".

Właściciele sklepu -- szopenfeldziarzami

Warszawa 23. 4. Właściciel sklepu galanteryjnego w Nadarzynie Antoni Florkiewicz sprzedawał towary po tak niskich cenach, na jakie konkurencja w żaden sposób zdobyć się nie mogła.

Długie obserwacje zainteresowanych tym konkurentów doprowadziły do sensacyjnego zdemaskowania pomysłowych małżonków.

Jak się okazało, posiadali oni specjalnie skonstruowaną walizę z podwójnym dnem. Wybrane w sklepach towary w dowcipny sposób ginęły pod ruchomym dnem i ekspedient obliczał tylko to, co pozostawało na wierzchu.

W ten sposób małżonkowie - szopenfeldziarze grasowali od dwóch lat w różnych firmach, a dzięki magicznej walizie, mogli bezapelacyjnie konkurować ze wszystkimi kupcami.

Poszkodowani obliczają swoje straty na sumę około 15 tysięcy złotych.

Szopenfeldziarzy aresztowano i z polecenia sędziego śledczego osadzono w więzieniu. Jednocześnie zabezpieczono pretensje hurtowników na sklepie i ruchomościach małżonków Florkiewicz.

Zmiany w dyplomacji

Warszawa, 23. 4. Z wiarygodnego źródła donoszą o zmianach w dyplomacji polskiej. Obecny poseł w Rumunii, p. Arciszewski będzie powołany na stanowisko ambasadora przy Kwirynale na miejsce przechodzącego w stan spoczynku p. Wysockiego. Obecny poseł w Madrycie Szumlakowski zajmie stanowisko wakujące w Rydze po pośle Charwacie.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

Polska prowadzi 2:0 z Niemcami w meczu tenisowym

W piątek rozpoczęty został na korcie WKS Legia międzypaństwowy mecz tenisowy Polska — Niemcy . Gracze polscy Hebda i Tłoczyński odnieśli dwa łatwe zwycięstwa nad swymi przeciwnikami. Jedynie w pierwszym secie spotkania Tłoczyński — Goepfert można było zaobserwować prawdziwą walkę, w pozostałych dwóch Tłoczyński górował wyraźnie, zaś w spotkaniu Hebda — Dettmer zawodnik niemiecki, ani na chwilę nie potrafił właściwie zagrozić Polakowi.

Przebieg spotkań był następujący: Tłoczyński—Goepfert 9:7 6:4 6:1. W pierwszym secie walka była dosyć zacięta. Prowadzi Tłoczyński 1:0, następnie Goepfert zdobywa dwa gemy, potem Tłoczyński wyrównuje, znów po chwili 4:2 dla Niemca, który zdobywa swe piłki głównie przy siatce. Tłoczyński podciąga do 3:4, po chwili jednak 3:5 dla Niemca Tłoczyński dociąga na 4:5. Od tej chwili przy wyrównanej walce każdy zdobywa kolejno swój serwis aż do stanu 7:7. W 15-tym gemie pierwszego seta Tłoczyński dzięki ładnemu lobowi wygrywa serwis przeciwnika, a następnie w ładnym stylu kończy seta 9:7.

W drugim secie pierwszy gem należy wprawdzie do Niemca, ale następne trzy są łupem Polaka. Potem 3:2 i 4:2 dla Tłoczyńskiego po walce. Goepfert znów zaczyna chodzić do siatki i wyrównuje na 4:4, ale Tłoczyński jest regularniejszy i kończy seta 6:4.

W trzecim secie wyraźna przewaga Polaka, który gra teraz niemal bezbłędnie, panując na korcie Po stanie 1:1 Tłoczyński zdobywa w ładnym stylu pięć gemów z rzędu i kończy seta 6:1.

Hebda — Dettmer 6:2, 6:3, 6:2. Spotkanie bez specjalnej historii, skutkiem przez cały czas wyraźnej przewagi Hebdy. W pierwszym secie prowadzi Hebda 3:0, a po stracie jednego gema ma 5:1. Jeden gem dla Dettmera, a następny dla Hebdy, który wygrywa seta 6:2.

W drugim secie prowadzi Hebda 3:0, potem dwa gemy dla Niemca, szybko jednak jest 5:2 dla Polaka. Następnego gema przegrywa Hebda mimo dwóch setboli, ale w końcu kończy seta 6.3.

W trzecim secie Hebda prowadzi 3:0 i 5:1, a straciwszy jednego gema, wygrywa ostatecznie z łatwością i bez wysiłku 6:2.

Skład reprezentacji Polski na mecz tenisowy z Niemcami został częściowo zmieniony, a mianowicie w sobotę (godz. 15) w drugim dniu meczu w grze podwójnej panów zamiast Hebdy, partnerem Baworowskiego będzie Spychała. Para ta zmierzy się z parą niemiecką Goepfert-Beuthner.

W niedzielę o godz. 14 nastąpi dokończenie meczu, a mianowicie gry pojedyncze: Hebda — Goepfert, Jędrzejowska — Enger i Tłoczyński — Dettmer.

„Czerwone Diabły" w Krakowie

Przed wizytą piłkarzy belgijskich

Brukselski O. Z. P. N. i Liga klubów brabanckich wyraziły gotowość odstąpienia swych graczy na wyjazd do Polski i Niemiec. W związku z tym drużyna belgijska, która grać będzie w Krakowie w dniu 26 maja pod nazwą „Diabłów Belgijskich", wystąpi w bardzo silnym składzie, opartym na graczach reprezentacyjnych.

Belgowie grają jeden mecz w Polsce, drugi zaś w drodze powrotnej w Niemczech. Kierownikiem ekspedycji belgijskiej będzie prezes komisji sportowej Belgijskiego Związku Piłki Nożnej p. Lebrun.

OD MUSZEJ DO CIĘŻKIEJ

Nareszcie jedna lista bokserskich mistrzów świata

Odbyty w Rzymie międzynarodowy kongres unii bokserskiej powziął doniosłą uchwałę w myśl której powołana została do życia komisja, złożona z czterech przedstawicieli Europy i dwóch przedstawicieli Ameryki. Komisja ta będzie odtąd jedynie miarodajnym ciałem dla uznawania mistrzów świata i dla decydowania o rozgrywkach, toczonych o tytuły mistrzowskie.

W rezultacie komisja ta zdecydowała ujednolicić istniejące dotąd dwie listy bokserskich mistrzów świata. W myśl decyzji tej, aktualna lista bokserskich mistrzów świata (zawodowych) przedstawia się następująco:

w wadze muszej — Benny Lynch (Anglia),
w koguciej — Sixte Escobar (Porterico),
w piórkowej — Armstrong (St. Zj.),
w lekkiej — Lou Ambers (St. Zj.),
w półśredniej — Barney Ross (St. Zj.),
w średniej — Freddie Steele (St. Zj.),
w półciężkiej — John Kewis (St. Zj.),
w ciężkiej — Joe Louis (St. Zj.).

Dalsze dwa zwycięstwa koszykarzy KPW Poznań we Francji

Po zwycięstwie, odniesionym w Bruay nad reprezentacją Ligi Północnej Francji, koszykarze poznańskiego KPW odnieśli dalsze dwa zwycięstwa w Lens, a mianowicie:

z drużyną reprezentacyjną emigracji, osłabioną zresztą brakiem najlepszych dwóch graczy, w stosunku 65:21, oraz nad silną drużyną reprezentacyjną Artois w stosunku 32:17. Ten ostatni mecz wygrany został przez Polaków po walce bardzo zaciętej. Ogólnie biorąc, koszykarze KPW zrobili doskonałe wrażenie wśród sportowców polskich i francuskich. Przyjazd KPW na emigrację zorganizowany był przez komisję wychowania fizycznego i obywatelskiego, Rady Porozumiewawczej związków polskich we Francji.

Bieg na przełaj o mistrzostwo Polski pań odwołany

Z powodu braku zgłoszeń, wileński OZLA, odwołał, wyznaczony na niedzielę nadchodzącą, bieg na przełaj pań o mistrzostwo Polski.

ROTHOLC NIE STAWI SIĘ W ŁODZI

Rotholc zapytany wczoraj, czy pojedzie na mecz z Sobkowiakiem do Łodzi, oświadczył:

— Jestem bez formy. Już od dłuższego czasu nie trenuję. Od dawna nie miałem już poważnych spotkań. Trudno, abym w tych warunkach stanął do pojedynku z tak groźnym przeciwnikiem, jakim jest Sobkowiak. Gdybym był w pełni formy bez żadnych zastrzeżeń stoczyłbym mecz z bokserem z Okęcia. Już niejednokrotnie z nim walczyłem. Nie miałem nigdy tremy przed tego rodzaju pojedynkami.

Tym razem muszę się uchylić, bo nie jestem przygotowany.

Oświadczenie to złożył Rotholc kierownictwu Gwiazdy, które natychmiast zawiadomiło o tym PZB.

Rotholc po raz pierwszy od dłuższego czasu trenował dopiero wczoraj.

ŚWIETNA PŁYWACZKA POLSKA W AMERYCE

Chicago, 23. 4. PAT. Nieznana dotąd pływaczka polska w Stanach Zjednoczonych, Halina Tomska z Detroit, uzyskała w tych dniach fantastyczny wynik na 100 jardów stylem dowolnym. Wynik ten brzmi — 1:03 min.

Wydawca: Za spółkę Wyd. „Nowy Dziennik": Zygmunt Hochwald. — Redaktor odpowiedzialny: Dr. Mojżesz Kanfer
Nowa Drukarnia Dziennikowa. Kraków, Orzeszkowej 7. — pod zarządem Maksymiliana Feldmana.